



DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA
SERAFIGICKIEGO.



Rok XI.

Lipiec 1895.

Nr 7.



Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcją
O. Hieronima Zmarza, Zak. OO. Bernardynów,
w Krakowie na Stradomiu.


**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową
wynosi:**

W Austryi	36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi	72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech	96 fenigów.
We Francyi	1 frank 50 ctm.
W Ameryce	$\frac{1}{2}$ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szlasku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,” płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

	Str.
Modlitwa miesięczna	193
Patron na lipiec: Wielebny Bernard z Kwintavalle.	194
Przenajświętsza ofiara mszy św.	204
Hymn na uroczystość obchodu 700-letniej rocznicy urodzin św. Antoniego z Padwy.	215
O Tercyarstwie św. Franciszka z Assyżu	217
Kronika	223
Nekrologia	224
Prośby do Boga.	na okładce.



MODLITWA.

Boże, któryś miłującym
Cię niewidzialne dobra zgo-
tował, wlej w serca nasze
uczucie Twojej miłości, abyś-
my Cię we wszystkim i nad-
wszystko miłując, obietnic
Twoich, które wszelką prze-
wyższają żądzę, dostąpili.
Przez Pana naszego....
Amen.

Patron na miesiąc lipiec:

Wieleb. Bernard z Kwintawalle.

(d. 10 lipca).

Dziwnie piękne były początki zakonu S. O. Franciszka. Opisy czasów onych czyta się jakby jakąś prześliczną baśń poetyczną, a jednak nie baśń to żadna, lecz zwykła rzeczywistość, tylko że tak wdzięczna, serdeczna i miła, jakiej daremnie szukałbyś za dni naszych. Wieje z tych czasów prostota ewangeliczna, czystość obyczajów anielska, wysoki zapach i miłość rzeczy świętych, duch osobistego zaparcia i chętnie wyrzeczenie się wszystkiego dla chwały Bożej i dobra dusz ludzkich. To też, że każdemu pociechą dla serca i zbudowaniem istotnem są wspomnienia owe, przeto na ten miesiąc kładę tu obrazek jednego z tych świętych mężów, co pierwszymi wśród towarzyszy Franciszkowych byli.

Bernard z Kwintavalle, to nie tylko jeden z najpierwszych, ale rzeczywiście pierwszy tak co do czasu, jak i pod względem cnót naśladowca Patryarchy Serafickiego. W Assyżu powszechnem cieszył się poważaniem, czczono go zarówno jako potomka zasłużonej rodziny i jako męża wytrawnego do rady. W żadnej ważniej-

szej kwestyi nie omijano Bernarda, wszędzie miał swój głos stanowczy. Znanym był z rozumu, wielbionym z poświęcenia, podziwianym dla cnót wysokich. Mimo znacznego majątku i lat męskich dojrzałych, nie wstępował w śluby małżeńskie, sądząc, że w stanie wolnym mniej znajdzie przeszkód w osiągnięciu doskonałości. Lecz jak i na jakiej drodze tej doskonałości szukać mu należy, z tego jasno nie zdawał sobie jeszcze sprawy — dość, że jej szczerze pragnął a resztę porucił Bogu.

Na taką to porę poznał nasz Bernard owego męża, który swem niesłuchaniem za miłowaniem ubóstwa, miłością Boga i ludzi i najzupełniejszym wyrzeczeniem się świata był zadziwiającem zjawiskiem XIII stulecia. Przy pierwszym zaraz poznaniu się z Franciszkiem, czuł się Bernard za serce schwyconym, oczarowanym, podbitym. Choć Franciszek z Assyżu był w latach znacznie odeń młodszym, to jednak taki urok wywarł na Bernardzie, jak dotąd nikt inny. W dodatku słyszał o tym młodzieńcu istne dziwy, z ust do ust podawano sobie o nim niezwykłe rzeczy, pragnął przeto Bernard sprawdzić, czy to tylko zwykłe są gawędy ludzkie, czy też naprawdę Bóg w tym Franciszku chciał mieć swe naczynie wybrane. W tym celu zaprosił Bernard przyszłego swego Patriarchę do własnego domu. Zgo-

tował mu przyjęcie wykwintne i wspaniałe, lecz równocześnie nie bez zdziwienia zauważył, że Franciszek wszystko to przyjmował obojętnie i jakby tej całej jego hojnej gościnności nie spostrzegał. Mało nawet czego dotknął z zastawionych potraw, całą duszą zatopiony był w swych planach służenia Bogu w pokucie i najzupełniejszem wyrzeczeniu się siebie. Mówił przytem Franciszek nadzwyczaj zajmująco, z przejęciem i zapałem; z każdego słowa jego wiał duch Bożej miłości i tyle świętej poezyi, że Bernard, jakkolwiek już tyle widział na świecie, nigdy jeszcze nie spotkał się z podobnym człowiekiem. To też szczerze był nim zachwycony i przy końcu wieczery gorąco prosił, by Franciszek w domu jego przyjął nocleg. Mąż Boży nie odmówił — a Bernard raz jeszcze skorzystał, by wypróbować i zbadać charakter swego gościa. Urządził więc komnatę sypialną w ten sposób, że z łóża własnego mógł dokładnie śledzić i widzieć każdy ruch Franciszkowy, poczem po wspólnie odbytej wieczornej modlitwie udali się obaj na spoczynek.

Franciszek legł pierwszy... nie usnął jednak wcale. Pograżony w dumaniach o Bogu, przeleżał tak znaczną część nocy, a gdy już cisza zaległa dom cały, gdy i jego towarzysza zdawało się, że śpi twardo, wtedy wstał z łóżka, ukląkł i żarliwie modlić się

zaczął. Z głębi jego raz po raz żałosne wy dobywały się westchnienia, oczy przesłoniły się łzami serdecznego żalu, ręce kurczowo uderzały w piersi. Rzekłbyś, że najstraszniejszy zbrodniarz opłakuje swe grzechy. W chwilę potem uspokoił się Franciszek, oczy utkwiał jakby w niebo i już spokojny, jakby natchniony, z coraz większym żarem miłości powtarzał te słowa:

— Bóg mój i wszystko!... Bóg mój i wszystko!!

Widział to wszystko Bernard, który z umysłu sen od powiek odpędzał i teraz zupełnie był już przekonany, że męża świętego ma pod dachem swoim. Zaledwie świtać poczęło, rzucił mu się do nóg i prosił, by go Franciszek przyjął za towarzysza swego żywota i pokornego wykonawcę swych zamiarów i woli.

— O nie tak, mój bracie — odparł na to Franciszek — najpierw oba udamy się do kościoła i tam będziemy gorąco Pana Boga prosić, byśmy Jego najświętszą względem nas wolę wyrozumieli.

I tak też zrobili. Zaraz rano udali się do kościoła, gdzie nabożnie wysłuchali mszy świętej. Następnie kapłana, który ją odprawował prosili, by im trzykrotnie otworzył księgę świętej ewangelii. Słowa, na które najpierw ich oczy padną, miały być dla nich jakby wyrokiem Bożym.

Za pierwszym razem przeczytali:

„Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz i daj ubogim“. (Mat. 19, 21).

Za następnem otwarciem księgi:

„I rozkazał im, aby nic na drogę nie brali, jedno tylko laskę: ani taistry, ani chleba, ani pieniędzy w trzosie“. (Mar. 6. 8.)

Wreszcie po raz trzeci znaleźli:

„Jeśli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje mnie“. (Mat. 16. 24).

Zaledwie to odczytali, rzekł szczerze uradowany Franciszek:

— Widzisz mój bracie! taka jest wola Boża względem nas. Niechże te słowa Pisma Bożego będą dla nas regułą i wskazówką życia... dla nas i dla towarzyszy naszych, jeśli nam Bóg ich da!

I od tej chwili stali się nie tylko sobie towarzyszami, lecz więcej... bo: braćmi w Chrystusie.

Tegoż jeszcze dnia Bernard sprzedał wszystkie majątności swoje, równie szybko rozdał je między ubogie i przyłączył się do Franciszka. Assyż ze zdumieniem patrzył na ten czyn Bernarda, jedni z niekłamanym uwielbiali go podziwem, inni ze wzgardą powtarzali:

— Oszalał... widocznie oszalał jak tamten... jak Franciszek, syn Bernardona!

Tymczasem, gdy tak sprzecznie sądzono

na ziemi, Bóg... nieomylny znawca serc ludzkich, czyn ten jako zasługę wielką zapisał Bernardowi w niebie.

Bernard czuł się teraz najszcześliwszym z ludzi. Nawet wtedy, gdy Pan na swego pokornego sługę krzyże spuszczał, nawet gdy gorzką miarkę zaparcia i wyrzeczenia się pić mu przyszło i wtedy nawet czuł się szczęśliwym. Za czasem przyszło do tego, że bardziej się cieszył krzyżami jak powodzeniem, bo to nietrwałe bywało — tamto dawało zasługę. Co prawda, nie potrzebował nigdy długo wyczekiwać na przeciwności. Płynęły mu one obficie. Gdy się rzesza Franciszkowa wzmogła, wysłał go Patryarcha z niektórymi braćmi najpierw do Florencyi, potem do Bolonii. W jednym i drugim mieście przyjęto ich z szyderstwem. Ich nędzne ubranie, odrażająca bieda, skromność w obejściu a nawet głęboka pokora, dawały niechętnym dość powodów do naigrawania i dokuczania. Lecz przecierpiał to mąż Boży. W Bolonii z początku szło jeszcze gorzej. Trudno im było spokojnie przejść przez ulicę, ciskano za nimi kamieniami, obrzucano błotem. Nie tylko ulicznicy i pospólstwo, lecz nawet wykształceńsi, nawet duchowni odtrącali ich od siebie. Lecz i to przetrwał Bernard. A gdy później poznano się na wysokiej

cnocie jego, gdy czią powszechną zaczęto otaczać Franciszkowego towarzysza, gdy na każdym kroku spotykał się z uwielbieniem i pochwałami, zaniepokojony tem srodze pisał natarczywie po swego Patryarchy:

— Ojcze! odwołaj mię stąd czempredzej, już tu żadnej nie zdobędę zasługi!

Takim był Bernard. Czcil go też i bardzo cenil Patryarcha. Cenił nietylko dla dojrzałego wieku, lecz cenił dla dojrzałych cnót. Niejednokrotnie swym braciom zakonnym za wzór go stawiał i tak przełożonym jak podwładnym szanować polecał. Najchętniej brał go za towarzysza swych apostołskich wycieczek, wiedząc, że w nim i radę dobrą i pomoc potrzebną znajdzie. Gdy się Franciszek do Afryki wybierał, aby pohańcom głosić Zbawiciela, wziął też ze sobą Bernarda. Po drodze znaleźli w opuszczonej i zaniedbanej chacie biedaka chorego, którego nie miał kto pielęgnować. Bez długiego namysłu rozkazał Franciszek Bernardowi pozostać przy chorym, póki nie wróci ze swej misyi. Bernard z ochotą spełnił ten rozkaz, wśród obcych ludzi, zdaleka od zakonnej braci, a zwłaszcza zdaleka od tego drogiego i świętego Ojca Franciszka, przebył przy chorym długie... długie czasy, nie szemrząc... bez narzekania. Dopiero, gdy Franciszek wracał... wtedy go zabrał ze sobą.

Jednem słowem, duch zaparcia i bezgranicznego poświęcenia, jaki jaśniał we Franciszku, taki też zatkwiał w Bernardzie. To też przy śmierci najobfitsze swe błogosławieństwo zlewał święty Patryarcha na głowę Bernarda i braciom zalecał, by go czcili jakoby jego samego.

Po śmierci swego Ojca i Patryarchy, Bernard już w latach podeszły osamotniał bardzo. Ach! jakże pragnął, by i jego Pan odwołał i znowu złączył z Franciszkiem. Do ludzi nie go nie ciągnęło, choć posiadał ich miłość i szacunek, jedna tylko modlitwa zadawała to stęsknione serce. Jej się też oddał zupełnie, usunął się nawet na pustynię i tu żył w zjednoczeniu z Bogiem, często pocieszany nawiedzinami aniołów. Zasnął spokojnie w Panu dnia 10 lipca 1241 roku. Pogrzebano go w kościele św. Franciszka, niedaleko grobu jego mistrza i Patryarchy. Wkrótce po śmierci okazał się dwom braciom zakonnym w klasztorze w Porcyunkuli. Oczy błyszczały mu jak dwa słońca przepiękne. Na ich zapytanie, co to znaczy, wytłumaczono im, że dlatego wzrok jego jest tak jaśniejący, że wszystko, co na świecie widział, sądził w dobrem świetle, bez podejrzeń, bez uprzedzenia. Każdego najlichszego człowieka, uważał za lepszego od siebie, — więc mu Pan dał teraz taką jasność. Niechże i z na-

szej strony płynie za to Panu Bogu chwała.
Amen.

Uwagi nad żywotem.

I. Wyjątkowo zwrócę uwagę waszą nie na tego czcigodnego sługę Bożego Bernarda, lecz raczej na jego mistrza św. Franciszka. Rozważ mój drogi, jak to święty Patryarcha czczył i szanował tego Bernarda, tak dla jego cnót, jak i dla wieku, i nawet innym czcic go usilnie zalecał. W tym wypadku szedł S. O. Franciszek za wskazówką Pisma Bożego: *„przed głową sędziwą powstań, a czcij osobę starego“* (Mojż. III. 19. 32). Starość już sama przez się jest czcigodna, gdy zważymy, ile to mokołów, ile trudów i starań przeszła, ile zasług położyła, ile zdobyła doświadczenia. A gdy jest jeszcze niekiedy nagrodą życia cnotliwego, jak to Bóg przepowiada np. w 4 przykazaniu, to tem więcej zasługuje na wzgląd i poważanie. Przetoż pamiętajcie młodzi przyjaciele: *„nie lekceważ powieści starców mądrych, a w przypowieściach ich baw się. Bo się od nich nauczysz mądrości i nauki rozumu“*. (Eccl. VIII. 9. 10). Czyście zawsze mieli to w sercu?

II. Jeśli jakąś słabostkę spostrzeżecie w starych latach czyichś, to niech was takowa raczej do współczucia i miłosierdzia pobudza, a nie do śmiechu i nieczci. Bóg

srogo pokarał one chłopięta niedobre, co się naigrawały ze starości Elizeusza. Zresztą nie czyni tego drugiemu, co i tobie przykrem by kiedyś być mogło. Wszakże tenże sam Ekklezyastyk Pański przestrzega: *nie gardź człowiekiem w starości jego, boć i z nas się (niektórzy) starzeją*. (Eccl. VIII. 7). A jeśli cię już konieczność zmusza, byś zwrócił uwagę starszych na niewłaściwe ich postępowanie, uczyni to ze czcią i miłością, jako syn przywiązany, a nie sędzia bezwzględny. Czyś tak dotąd postępował?

III Nawzajem też i starcom niech to na pamięci będzie, że jak młodemu nakazano jest starszych szanować, tak starszych świętym obowiązkiem jest, na tę cześć i szacunek sobie zasługiwać. Do nich to właśnie odnoszą się te słowa Pisma św.: *„starość pocziwa nie jest liczbą lat porachowana, ale sędziwością jest roztropność człowiecza, a wiek starości: żywot niepokalany”*. (Ks. Mądr. IV. 8. 9). Siwym włosom przystoi rozwaga, zastanowienie, pamięć rzeczy ostatecznych, które są już tak blisko. Wiekowi sędziwemu przystoi umiarkowanie, wyrozumiałość na cudze wady a pilne liczenie się ze swojemi. Nadewszystko zaś przystoi miłość wielka Pana Boga i ludzi, pokora głęboka zwłaszcza, gdy się mało na zbawienie pracowało, wreszcie wstrzemięźliwość święta, Takie przymioty czynią sta-

rość czcigodną, przynoszą jej pokój Boży, stają się już tu, na ziemi, istotnem błogosławieństwem. Na taką starość życiem całem zapracował ten czcigodny sługa Boży Bernard, którego żywot skreśliliśmy. W starości też swej czuł się odmłodzon, a wieczną jego świeżością, jego troską i pokrzepieniem była żarliwa modlitwa. Popracuj przeto nad sobą, by i twoja starość taką była.

O. Czesław, Bernardyn.

Przenajświętsza Ofiara Mszy św.

Ofiara jest to dar widzialny, który składamy Bogu jako najwyższemu Panu na znak czci i uwielbienia. Od początku świata składano ofiary, nawet poganie na cześć swych bożków palili kadzidła, znosili owoce, zabijali zwierzęta i ludzi. Dowodzi to wymownie, że wszystkie narody ziemi uznawały potrzebę oddawania czci jakiejś wyższej istocie, dziękowania za otrzymane dobrodziejstwa, przepraszania za winy i błagania o pomoc. W starym zakonie sam Bóg przykazał składanie ofiar. Już synowie Adama, Kain i Abel ofiarują Bogu, jeden owoce ziemi, drugi baranka. Noe, wyszedł-

szy z arki zbudował ołtarz kamienny i ofiarował na nim całopalenie z zwierząt czy-
stych.

Abraham otrzymał od Boga rozkaz ofiarowania na całopalenie jedyne go swego syna Izaaka. Wyciągał już rękę, aby zabić syna swego, gdy Pan Bóg zadowolniony jego posłuszeństwem, zesłał anioła, który go powstrzymał i oznajmił mu błogosławieństwo Boga przedwiecznego. Współczesny Abrahamowi Melchizedech, król Solemski i kapłan Najwyższego, ofiarował Panu chleb i wino, jako ofiarę dziękczynienia.

Wszystkie ofiary starego zakonu były tylko figurą i zapowiedzią niepokalanej ofiary krzyżowej.

I tak: baranek ofiarowany przez sprawiedliwego Abła oznaczał Jezusa, baranka bez zmaży, który gładzi grzechy świata. Chleb i wino ofiarowane przez arcykapłana Melchizedecha, były zapowiedzią Najśw. Sakramentu Ołtarza, w którym przyjmujemy Pana Jezusa pod temi samemi postaciami chleba i wina. Abraham, chcący poświęcić Bogu swego jednorodzonego i umiłowanego, wyobraża samego Boga, który nie oszczędził własnego swego Syna, ale wydał go za nas na śmierć okrutną.

Mojżesz urządził na rozkaz Pański rozmaite ofiary, a między innemi nakazał, by

codzień o trzeciej godzinie z wieczora zabijano baranka bez skazy. O trzeciej też godzinie Pan nasz, Jezus Chrystus skonał za nas na krzyżu. Co roku, podczas świąt Paschy zabijano baranka wielkanocnego. W tymże samym czasie Paschy wielkanocnej Zbawiciel nasz poniósł mękę okrutną. Baranek wielkanocny służył żydom za pożywienie, tak samo, jak Ciało Jezusa miało służyć za pokarm nam Chrześcijanom. — I któż jeszcze nie uzna nadzwyczajnego podobieństwa pomiędzy temi ofiarami, a ofiarą krzyżową, która miała je wszystkie zastąpić aż do skończenia świata?

Ofiara krzyżowa i ofiara mszy św. Gdy Jezus obarczony ciężkim swym krzyżem, przybył na szczyt góry Kalwaryi, żydzi przybili Go gwoźdźmi do krzyża, który następnie w górę podnieśli. Przez trzy godziny wisiał Syn Boży, nagi i opuszczony, pomiędzy niebem a ziemią, pomiędzy Bogiem zagniewanym a ludźmi występnyymi. Z ran Jezusa spływała na ziemię Krew przenajświętsza, którą składał Bogu w ofierze za grzechy nasze. Nakoniec, gdy już wszystko się wypełniło, zawołał głosem wielkim: „Spełniło się!” i skłoniwszy głowę, skonał.

Ta wielka ofiara, przez Jezusa na krzyżu spełniona, ponawia się bezustannie i ponawiać będzie do końca świata w nieustają-

cej ofierze mszy św., która co do istoty jest tą samą ofiarą, co ofiara krzyżowa. W jednej i drugiej jest ta sama Ofiara i Ofiar-
nik, Pan nasz, Jezus Chrystus. Ołtarz jest nową Kalwaryą, Pan Jezus ofiaruje się na nim tak samo, jak ofiarował się na krzyżu. Ale jest On tu nietylko ofiarą, lecz i ofiar-
nikiem, kapłanem, gdyż modli się za nas i wstawia do Ojca Niebieskiego, ofiarując Mu krew swoją za zbawienie świata. Ksiądz przy ołtarzu jest tylko sługą i widzialnym zastępcą Jezusa; dla tego nie mówi we mszy św.: „to jest ciało moje — to jest krew moja“ w swoim imieniu, lecz w imieniu Chrystusa.

Pomiędzy temi dwiema ofiarami ta tylko zachodzi różnica, że na krzyżu ofiarował się Chrystus krwawym sposobem, a we mszy świętej ofiaruje się niekrwawym sposobem bez cierpienia i śmierci, Nie widzimy Ciała i Krwi najśw., ukrytych pod postaciami sakramentalnemi; wierzymy jednak, że Jezus Chrystus jest na ołtarzu obecny istotnie i rzeczywiście, z bóstwem i człowieczeństwem swoim.

Nieustającą ofiarę mszy św. przyobiegał nam Bóg, gdy przez proroka Malachiasza mówił do Żydów: *„Nie mam chęci do was, mówi Pan Zastępów, i daru nie przyjmę z ręki waszej“*. (Mal. 1. 10). *„Bo od wschodu słońca aż do zachodu wielkie jest imię moje*

między narody, a na każdym miejscu poświęcają imieniowi memu ofiarę czystą". (Mal. I. 11).

Czyż nie spełniła się ta przepowiednia proroka? czyż zwiastowaną przezeń ofiarą czystą nie jest najśw. ofiara mszy św., którą tysiące kapłanów sprawuje bezustannie na całej powierzchni ziemi?

Cztery wielkie cele ofiary mszy św. Ofiarę mszy św. składamy Bogu jako ofiarę *uwielbienia* ku Jego czci i chwale, *dziękczynienia* za odebrane łaski i dobrodziejstwa, *pojednania* za obrazę wyrządzoną Mu grzechami naszymi, i jako ofiarę *błagalną*, aby uzyskać pomoc we wszystkich potrzebach duszy i ciała.

Nad ofiarę mszy św. nie masz godniejszego sposobu oddania Bogu czci należnej. Wszystkie dobre uczynki całego świata razem zebrane nie dorównają cenie jednej ofiary mszy św., albowiem jest ona nie dziełem ludzkim, ale Bożem. Gdy nabożnie łączymy się z ofiarą mszy św., wtedy już nie my się modlimy, ale Jezus przed tron Boga podnosi za nas głos swój wszechmocny.

Św. Tomasz z Akwinu, św. Jan Chryzostom zapewniają, iż jedna msza św. wyjednywa nam te same łaski i dobrodziejstwa, jakie spłynęły na nas przez ofiarę Krzyżową.

Wielki sługa Boży, ojciec d'Avila, zwykł

był mawiać: „O jakże jestem szczęśliwy, mogąc sprawować ofiarę mszy św. Jakkolwiek wielkie są moje potrzeby, skoro mam Jezusa na ołtarzu, otrzymuję wszystko, czego tylko zapagnę“. Nie zapominajmy nigdy tych słów świątobliwego zakonnika, ale we wszystkich naszych potrzebach uciekajmy się do stóp Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, wysłuchajmy nabożnie mszy świętej, a Bóg dobrotliwy nie odmówi nam swej łaski i pomocy.

Komu składamy ofiarę mszy św.? Składamy ją Bogu i Jemu samemu składać ją tylko możemy, jako ofiarę czci i uwielbienia. Wspominając we mszy św. Najśw. Pannę Maryą, aniołów i świętych Pańskich, nie ofiarujemy im jednakże mszy św., ale tylko czcimy ich pamiątkę, dziękując Panu Bogu za udzielone im łaski, prosząc o wstawienie się za nami, pobudzając się do naśladowania ich wzniosłych cnót.

Owoców mszy św. doznają wszyscy członkowie Kościoła, tak żywi jak i umarli, jedni mniej, drudzy więcej, stosownie do wewnętrznego usposobienia. I tak ci, którzy nabożnie mszy św. słuchają, z nią się łączą, doznają obfitszych owoców, jak roz-targieni, lub w kościele zupełnie nieobecni. Szczególnych owoców mszy św. doznają zwłaszcza ci, za których w szczególności ofiara się składa. Nie można ofiarować mszy

św. za dusze w piekle na wieki potępione, ale natomiast sprawia ona wielką ulgę duszom w czyście zostającym.

Pewien świątobliwy kapłan odprawiał mszę św. za duszę przyjaciela, o którym objawił mu Bóg, iż znajdował się w czyście. W chwili konsekracyi kapłan ów tak się modlił do Boga: „Ty, o Panie, masz w czyście duszę mego przyjaciela, a ja trzymam w ręku Ciało Syna Twego — zróbmy zamianę: wyzwól z czyścia duszę, a ja Ci ofiaruję Syna Twego wraz z zasługami św. męki i śmierci Jego“. A gdy się tak modlił podczas podniesienia, ujrzał jako duża przyjaciela już wyzwolona i jaśniejąca nadziemską pięknnością, unosiła się do nieba“.

Kiedy jesteśmy obowiązani do wysłuchania mszy św.? Pod grzechem ciężkim obowiązuje nas Kościół do wysłuchania mszy św. w każdą niedzielę i święto. Ktokolwiek jednak Boga prawdziwie miłuje i zna wielką cenę mszy św., stara się wysłuchać jej codziennie, jeśli tylko obowiązki stanu na to mu pozwalają.

Św. Jan Berchmans jako siedmioletni chłopczyzna wstawał raniuteńko i biegł do kościoła na mszę św. A gdy babka, lękając się o jego zdrowie, namawiała go, by nie wstawał tak wcześnie, „o babciu — odrzekł jej — czyż mógłbym przed pójściem

do szkoły nie być na mszy św.? Jakiż jest lepszy sposób nauczania się prędko i dobrze wszystkiego, co mi potrzeba?“ Istotnie wysłuchanie mszy św. jest najlepszym środkiem uświęcenia siebie i spraw dnia całego. „Kto nabożnie obecnym jest na mszy św.,“ mówi św. Jan Chryzostom, błogosławionym będzie we wszystkim, cokolwiek przedsięwzięmie dnia tego; w pracy, w handlu, w podróżach: Bóg umocni go na duszy i na ciele“. Św. Kunegunda, królowa polska, tak była żarliwą w nabożeństwie, że wstając do dnia, nieraz kilkanaście mszy św. na dzień wysłuchiwała. Już jako niemowlę do kościoła zanoszona, nie tylko spokojnie się zachowywała, ale oczu ku niebu podnosiła, jakoby o niebieskich rzeczach rozmyślając. Św. Ludwik, król francuzki, zwykł był również słuchać co dzień kilku mszy św. Dowiedziawszy się, że niektórzy dworzanie za złe mu to mają, wyrzekł te pamiętne słowa: „Gdybym jeszcze raz tyle czasu spędzał na polowaniu, lub innej zabawie, niktby mi tego nie zganił. O jakże źle i fałszywie zapatrują się ludzie na rzeczy Boskie!“ Słusznie mówił ten św. monarcha; iluż to bowiem chrześcijan nie mają pół godziny czasu dla Pana Jezusa za nas się ofiarującego, a całe dnie poświęcają przyjemnościom i wymaganiom światowym. Co za szaleństwo!

Mszy świętej należy słuchać nabożnie i z uszanowaniem. Wchodząc do kościoła, zostawmy po zajego drzwiami wszelką myśl obcą, jak to uczynił św. Franciszek Salezy. Unikajmy ile możności roztargnień. Niestety, iluż to ludzi gorzej się zachowuje w kościele niż w domu bogatego człowieka, zapominając, iż znajdują się wobec Boga samego, tego Króla królów.

Podczas mszy św. można odmawiać różaniec i inne podobne modlitwy, dobrze jest także rozpamiętywać mękę Pańską, należy jednak koniecznie łączyć się z kapłanem podczas głównych części mszy św., jakimi są: ofiarowanie, podniesienie i Komunia. Podczas ofiarowania razem z ofiarą Pana Jezusa złożmy samych siebie na ołtarzu Jego, przyjmując ochotnem sercem cokolwiek Bóg ześle nam dzisiaj i postanawiając unikać tego a tego grzechu lub przewinienia. Podczas podniesienia, aktem żywej wiary i miłości wyobrażając sobie Jezusa ukrzyżowanego i w tejże chwili zstępującego z nieba na ołtarz, módlmy się gorąco, w ranie prawej Jego ręki składając potrzeby Kościoła św., duchowieństwa, które jest niejako prawą ręką Jezusa. W ranie lewej zamknijmy grzeszników zwłaszcza konających, by ich Pan Jezus przycisnął do Serca swego. Razem z Magdaleną pochyłając się do prawej stopy Jezusa, prosimy

za rodzinę naszą, za dobroczyńców, za drogie nam osoby, za nieprzyjaciół. U rany lewej stopy prosimy za dusze zmarłe, tak drogie Panu Jezusowi. Samych siebie zamknijmy wreszcie w ranie Serca Jezusowego współ z najskrytszemi, najgorętszemi naszymi intencjami, a dobry Jezus da nam to, co dla nas będzie najlepszem. Podczas Komunii św. przyjmijmy Komunią duchowną, to jest wzbudźmy w sercu gorące pragnienie połączenia się z Panem Jezusem przez najświętszy Sakrament, czyniąc przy tem akty żalu, upokorzenia, postanowienia poprawy, wiary, nadziei i miłości, ale bacząc pilnie, by dusza nasza nie była równocześnie skalana grzechem ciężkim.

Przykłady.

Święci Pańscy z niezmierną czcią i na bożeństwem odprawiali mszę św. lub słuchali jej.

Widząc naprzykład przy ołtarzu świętego Wincentego a Paulo, zebrani w kościele mawiali między sobą: Jakże nabożnie odprawia mszę św., to musi być święty człowiek.

Św. Izydor, oracz, wstawał o świcie, by przed rozpoczęciem pracy wysłuchać mszy św. Gdy pewnego razu zapóźnił się na modlitwie, srogi jego pan ujrzał dwóch aniołów prowadzących pług świętego oracza.

Cudem tym, tak oczywistym, chciał Bóg wślawić pobożność jego.

Bogobojni nasi praojcowie wiedzieli i pamiętali, że po nad mszą św. nie masz sprawy świętszej i bogatszej w niebieskie łaski i błogosławieństwa. To też, gdy za panowania króla Zygmunta Wazy r. 1605, stanęły pod Kircholmem cztery tysiące rycerstwa polskiego w obec czternastu tysięcy wojska szwedzkiego, odprawiono najprzód czterdziestogodzinne nabożeństwo. Słuchaniem mszy św., spowiedzią i Komunią św. pokrzepiło rycerstwo ducha wojennego, poczem dopiero wódz polski, Karol Chodkiewicz z hasłem „Jezus Marya“, rozkazał uderzyć na nieprzyjaciół. Pan Bóg pobłogosławił drobnej garstce rycerstwa polskiego; odniesiono zwycięstwo jedno z najświetniejszych. Dziewięć tysięcy Szwedów legło na placu; wódz ich, Karol Suderman, sam bez wojska, zdołał zaledwie ocalić się ucieczką na okręcie.

Obrok duchowny.

Mszy św. słuchać codzień nabożnie i z uszanowaniem, łącząc się w duchu z ofiarą krzyżową.

H Y M N

w dzień uroczysty obchodu 700-letniej pamiątki urodzin świętego
Antoniego z Padwy, dnia 13 Czerwca 1895.

Zabrzmiście chóry pieśń Najwyższemu,
Uczcie się, patrzcie, jak wspaniały On,
Twórca dusz wzniosłych i wiernych Jemu,
Głosi nam język, dzwonów wdzięczny ton.
Trzykroć Świętemu, miłosiernemu,
Za wszystkie dary, składać ofiary
Na Ołtarz Mu.

Jeszcze radośniej, brzęki tych dzwonów,
Wabią pobożny i wierny lud,
Do wzniosłych świątyń, do Bożych domów,
Serdeczną modłą słać Boski cud.
Z równia i Tatrów, na falach wiatrów
Ludy się spieszą, w duszy się cieszą,
Z szczęśliwych chwil.

O przybądź z grona książąt niebieskich,
Coś za Patrona ziemianom dan,
Bo dusze nasze, wyschły w nas wszystkich,
Z głodu, niedoli. — By Wszechmocny Pan,
Rosę niebieską, na niwę ziemską
W swojej miłości i laskawości,
Serc naszych zlał.

Cicho, w skrytości, niósł Boże dary,
Twój szczodry, złoty, obfitości róg,
Z płaczu otulał, łagodził swary,
Zbłąkanych zwracał z przewrotnych dróg,
Niebiańska litość, dusz ludzkich miłość,
I twoje modły, często odwiodły,
Od nas Boży gniew.

Wspaniale błyszczy na Twojej głowie,
Wieniec świętości, liliowy kwiat,
Lecz najpiękniejszych nikt nie wypowie,
Cnót Twych i cudów, co podziwia świat,
Ten chleb zebrany, w Imię dany,
W czasie niedoli, ludu do woli.
Uśmierzał głód.

Różdżko szlachetna, owoców wzorze,
Co nam wszechmocny na pociechę dał,
Gwiazdo przewodnia, w Niebios przestworze
Oby Cię każdy za przewodcę miał,
W czynach i cnotach, szczęścia obrotach
I chwilach błogich, i czasach wrogich,
Z ciebie przykład brał.

Przybądź na pomoc, z trudem dążącym,
Do szczęśliwości, wiecznie trwałych bram,
Uproś idącym, w drodze błędzącym
Ojca światłości, miłosierdzie nam,
Byśmy kroczyli i nie zboczyli,
Z drogi obranej i nam wskazanej
Przez świętych tam.

Ty, co królujesz, w wiecznej światłości,
Aureol świetny, zdobi twoją skroń,
Wstaw się za nami, z twojej miłości,
Od wrogów srogich, dręczących broń.
Niech Chrystus zgarnie, do swej cweczarni,
Owce zbłąkane, w jedność zebrane
Z pasterzem swym.

O. Ludwik Zieliński, Karmelita.

O. Norbert Golichowski, wikary prowincyi OO.
Bernardynów, uzyskał od Jenerała zakonu dyplom
na zaprowadzenie przy klasztorze lwowskim OO.
Bernardynów *krajowego* Stowarzyszenia, pod we-

zwaniem św. Antoniego z Padwy. Klasztor lwowski tedy będzie główną, drugorzędną siedzibą tego Stowarzyszenia. PP. XX. chcący u siebie je zaprowadzić, zechcą się zgłosić do urzędu prowincyałskiego OO. Bernardynów we Lwowie w celu otrzymania upoważnienia i broszurek wpisowych.

Redakcyja Dzwonka.

O TERCYARSTWIE ŚW. FRANCISZKA Z ASSYZU.

Czem jest tercyarstwo św. Ojca Franciszka z Assyżu, jakie było, jest i będzie jego znaczenie i wpływ w Kościele Bożym, aż nadto wymownie wykazał nam dziś szczęśliwie panujący, biskup biskupów Ojciec św. Leon XIII; Jego list okólny do wszystkich biskupów świata katolickiego 17 września 1882 wystosowany a zaczynający się od słów: „Dobrotliwe niebios zrządzenie“, jest najpiękniejszym i najpoważniejszym dokumentem, polecającym tercyarstwo. Wobec takiego głosu i tak szczególnego wykazania natury, celu i pożytku tercyarstwa, ucihnąć musiały wszystkie nieprzychylne wyrażania się o tejże instytucyi. Z encykliki tej Ojca św. notujemy na tem miejscu głównejsze

rzeczy. I tak Ojciec św. za zaszczyt sobie poczytuje, że jest członkiem tego zakonu i pragnie, aby to tercyarstwo wszędzie, gdzie go niema, zaprowadzono, a gdzie istnieje, aby go rozszerzać i utrzymywać. Po tercyarstwie bowiem spodziewa się rozkroku wiary i naprawy obyczajów, uspokojenia się burzących niektórych, a zwłaszcza niższych warstw społeczeństwa. Aby ułatwić ludziom dobrej woli wstąpienie do tercyarstwa wydał Ojciec św. pod dniem 30 maja 1883 r. konstytucję zaczynającą się od słów: „Miłosierny Syn Boga“, w której dawną regułę tercyarską upraszcza, niektóre surowości usuwa i do potrzeb dzisiejszych czasów zastosowuje. Uwzględnienia te, prawdziwie ojcowskie, powinny wszystkim prawym katolikom dodać ochoty do zaciągania się jak najliczniejszego pod chorągiew tercyarstwa. Nic bowiem trudnego nie zawiera nowa reguła trzeciego zakonu, niczem nie obciąża sumienia, a ułatwia naśladowanie życia Jezusa Chrystusa. Reguła nowa tercyarska jest jedynie obowiązującą, zawiera bowiem autentyczne przepisy, odpusty i przywileje tak, że w obec niej ustają wszystkie wadliwości. Główna treść nowej reguły polega na tem, że do tercyarstwa nie może nikt być przyjęty, kto nie ma lat 14 skończonych i jeśli go dobra wiara, dobre nie polecają obyczaje. Przyjęci do tercyarstwa

obowiązani są nosić pasek i szkaplerz i to pod utratą prawa i przywilejów. Po roku nowicyatu następuje profesya, czyli przyrzeczenie zachowania przepisów bożych i Kościoła, a zarazem wynagrodzenie za jakie przekroczenia. Tym sposobem tercyarz odnawia dobrowolnie sam owe przyrzeczenia. niegdyś przy chrzcie przez usta chrzestnych rodziców Bogu wyrzeczone. Tercyarze mają pewien sposób życia, którym mają wpływać na odmianę obyczajów. I tak ich ubiór może być wprawdzie wspólny wszystkim ludziom, ale ma się odznaczać przystojnością i umiarkowaniem. Teatra, przedstawienia sceniczne są wówczas zakazane, jeśli zawierają nieprzyzwoitość. Również tercyarze nie powinni brać udziału w uczciach hucznych i tańcach. W pokarmach i napojach mają przestrzegać umiarkowania, a przed każdym posileniem się i po takowem winni się pomodlić. Posty takie same obowiązują tercyarza, co i każdego katolika, dodatek tylko stanowi wilia do św. Franciszka. Dowoli pozostawia się poszczenie w piątki i wstrzymywanie się od mięsa w środy.

Co miesięczna spowiedź i komunia św. miesięczna, codzienne odmawianie godzin mniejszych do Matki Boskiej, lub kto takowych niema, nie umie, lub nie może odmawiać, natenczas wystarczy, gdy 12 Ojczy

nasz i 12 Zdrowaś Marya odmówi *). Choroba zwalnia zupełnie od tych pacierzy. Tercyarz zawczasu winien sporządzić testament, dobrem, budującym przyświecać życiem, dobre praktyki rozszerzać, książek złych i dzienników szkodliwych nie czytać i drugim czytać nie dozwalać. Członkowie tej instytucji wystrzegać się będą przysięgi niepotrzebnej, słów, żartów uchybiających skromności chrześcijańskiej i miłości bliźniego, zgoda i przywrócenie zakłóconego pokoju ma cechować ich życie. Wieczorny rachunek sumienia, codzienne, jeśli to tylko być może, słuchanie mszy św., pilne uczęszczanie na zebrania, miesięczne datki na wspólne cele biednych, chorobą dotkniętych, odwiedzanie chorych współbraci i siostr, upomnienie ich do świętej spowiedzi, modlitwy za zmarłego, oto są prześliczne, a prawdziwie chrześcijańskie strony życia tercyarskiego **). Zaiste, tercyarstwo jest pe-

*) To jest 5 Ojcze nasz i t. d. za jutrznię, 1 Ojcze nasz i t. d. za laudes, 4 Ojcze nasz i t. d. za Nieszpory i Kompletę. Ktoby chciał lub umiał odmawiać Godzinki o N. Maryi Pannie (t. z. Oficjum mniejsze), musiałby je odmawiać po łacinie. Dekret św. Kongr. z 13. września 1889. Acta Ordinis z r. 1888. Kapłan tercyarz może odmawiać oficjum kanoniczne z brewiarza zakonnego (Leon XIII. 7. lipca 1888).

**) Upraszamy Ojców dyrektorów, aby często tercyarzy do czynnej miłości bliźniego zachęcali, boć

wnym rodzajem życia zakonników na świecie, uświęca swoich członków, czyni ich przyjaciółmi bożymi, dziećmi dobrymi Kościoła bożego. Dodajmy do tego te odpusty zupełne, częściowe, ten przywilej odbierania dwakroć w roku błogosławieństwa papieskiego z odpustem zupełnym, te błogosławieństwa z odpustem zupełnym w główne i stale oznaczone dni roku, tę możliwość pomagania odpustami duszom żyjącym, czyż to wszystko nie stanowi więcej niż dostateczną zachętę, aby się zapisać do tercyarstwa? Czyż ta wielka a święta postać św. Franciszka, ten wielki pokutnik z Assyżu, do którego tłumnie cisnęli się niegdyś wielcy i mali, prostaczkowie i uczeni, dzieci i dorośli, mężczyźni i kobiety, któremu poeci i malarze poświęcali swe talenta? Czy ta głośna i siedmiowiekowa chluba i chwała jaka promienieje z życia cudów i ran św. Franciszka nie nas nie poruszy? nie zapali? czy ten pokutnik, którego habit i pasek zaszczyt przynosił zarówno królom jak cesarzom, papieżom *) jak biskupom, może nam być obojętnym? czy

na tem polega wielki wpływ III. zakonu na skołatanę społeczność.

*) Ojciec św. Leon XIII., będąc jeszcze kardynałem, cenił sobie szkaplerz i pasek św. Franciszka bardziej niż purpurę kardynalską (Vie de Leon XII. Paris 1894, str. 40).

ten „przyjaciół ludów“, jak Go nazywają Włochy, nie wysłużył sobie prawa do serc naszych i przywiązania naszego? czy Jego idea nie powinna być naszą ideą, Jego życie naszym? kto nas tak zbliża do Jezusa życiem i szczegółami życia jak św. Franciszek Assyżski? Życie św. Franciszka to najpiękniejsza, najmisterniejsza, najbogatsza mozaika pracy i walki, miłości bożej i pokuty wytrwałej. Ktokolwiek się wczyta w żywot Jego, niepodobna oprzeć się przedziwnemu, w nas budzącemu się uczuciu, skłaniającemu nas do pokochania i naśladowania jego wzoru. Każdy krok św. Franciszka naznaczony niepomierłą miłością Jezusa ukrzyżowanego, miłością pełną poświęcenia ku ludziom opuszczonym, biednym, chorym i nędzarzom. A skoro to taki wielki Święty i taki gorący miłośnik ludzi, czyż nie powinniśmy się ubiegać o to, aby mieć ten tytuł i charakter syna, albo córki Serafickiego Patryarchy? Ta ochota i ten zapał tem żywiej nas ogarnąć powinien, kiedy taką zachętę mamy w odezwie Ojca św. Leona XIII., który tak ułatwił obowiązki, który wyraźnie rzekł, że tereyarstwa przepisy pod żadnym, choćby powszednim, nie obowiązują grzechem. Tereyarstwo na dzisiejsze czasy jest bezpieczną rękojmią powrotu do lepszych czasów, ma być sięcią, w którą ułować chce Ojciec św. do-

brych katolików, aby przez nich wpłynąć na resztę; tercyarstwo ma być szkołą, rozsiewnikiem silnej wiary i pięknych obyczajów, ma odnowić oblicze ziemi. O co za piękny, aniołom bożym i całemu niebu miły widok sprawiać będą ci, co się do tej bożej zaciągną pracy, jak się przysłużą ojczyźnie i społeczeństwu!

KRONIKA.

Z Łabiszyna pewna osoba, M. B., dziękuje za odebraną łaskę, wyproszoną przez przyczynę św. Antoniego z Padwy. Wszyscy zaś bracia i siostry III Zakonu proszą o modlitwę, aby gorliwie spełniali swe obowiązki zakonne.

W Miłostawiu w W. Ks. Poznańskim III Zakon S. O. Franciszka w dnin 3 maja b. r. dostąpił pożądanego powiększenia. W dniu tym bowiem do grona tercyarzy wstąpił p. Ludwik Jankowski, obecnie emeryt, a przedtem urzędnik cła królewskiego. Z jego wstąpienia do tercyarstwa cieszymy się szczerze, bo nas tu gromadka bardzo mała, a radziłyśmy, aby ten święty zakon od pokuty rozszerzył się u nas jak najprędzej. Proście za nami Boga, by do winnicy S. O. Franciszka przybywało jak najwięcej pracowników.

Z Innowrocławia piszą nam: Bogu podobало się ciężko nas doświadczyć. Ponieśliśmy stratę bolesną, gdyż dnia 25 kwietnia b. r. umarł u nas ksiądz Aureli Kompf, rat III Zakonu i zarazem nasz Dyrektor. Przez trzy lata przewodniczył nam w tercyarstwie na wszystkich zgromadzeniach miewał piękne

do nas nauki, a już najbardziej zachęcał do miłości Boga i ludzi, tudzież do ćwiczenia się w świętej cnocie pokory. Modlimy się tu za nim wszyscy tercjarze, lecz i Was bracia i siostry III Zakonu, gdziekolwiek tylko jesteście, na miły Bóg prosimy, byście za tego dobrego Pasterza i Dyrektora naszego także się pomodlili. Bóg dobry niech mu będzie za jego pracę koło nas nagrodą obfitą i wielką.

NEKROLOGIA.

W Innowrocławiu zasnął w Panu d. 25 kwietnia 1895 ksiądz Aureli Kompf, brat III Zakonu.

W Kieferstädtel zmarła w marcu siostra III Zakonu Maryanna Rykert.

Dusze ich polecamy pobożnym modłom.

Niech odpoczywają w pokoju!

L. 2806.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

W Krakowie, dnia 6 lipca 1895.

(L. S.)

† JAN,
X-że Biskup.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

Nakładem zak. OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc lipiec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszchemogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twojego Miłosierdzia ze skrucą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencję na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcie nasz, Zdrowaś Maryo, Chwała Ojcu etc.

1. **P. S. Teodoryka.** O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **W. Nawiedzenie N. M. Panny.** Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S. SS. Alfreda i Anatola.** O skupienie duszy.
4. **C. S. Józefa Kalasantego.** O opiekę P. Jezusa nad Zakonem św. Franciszka.
5. **P. SS. Cyryla i Metodego, bł. Archaniola z Kalafatimo, wyzn. I Zak. 1468.** O rozszerzenie III Zakonu.
6. **S. S. Izajasza pror.** O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. 5 po Św. Błog. Jana z Dukli I. Zak. 1484. S. Estery królowej i S. Laurentego z Brindisi, Kap. 1619.** O nawrócenie niedowiarków.
8. **P. Przen. Krwi Chryst. i S. Elżbiety, królowej port., wdowy III Zak. 1336.** O wytrwałość w dobrem.
9. **W. S. Cyryla, św. Weroniki Juliani, dziew. II. Zak. 1727.** O nawrócenie błądzących.
10. **S. S. Amelii.** O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **C. S. Pelagii i Sabina, SS. Męczenników Gorkomskich 1572.** O światło w wątpliwościach.
12. **P. S. Jana Gwalberta.** O szczerą pokutę i skrucę.

13. **S. S. Małgorzaty.** O zdrowie.
14. **N. 6 po Św. S. Bonawentury Kad. Bisk. i wyzn.** 1724. O różne doczesne dary.
15. **P. Rozesłane Apostolów. bł. Angeliny z Mar-sciano, wd. III Zak.** 1435. O ducha pokory św.
16. **W. N. M. P. Szkaplerznej.** O zdanie się na wolę Bożą.
17. **Ś. S. Aleksego wyzn.** O zamięrowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C. Błog. Szymona z Lipnicy, wyzn. I Zak.** 1482. O zwycięstwo w pokusach.
19. **P. S. Wincentego a. Paulo.** O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S. Bł. Czesława wyzn.** O nawrócenie pijaków.
21. **N. 7 po Św. S. Daniela proroka.** O spokój duszy.
22. **P. S. Maryi Magdaleny.** O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W. S. Teofila.** O wytrwałość we wierze.
24. **Ś. S. Krystyny Panny, S. Franciszka Solano, kapł. I Zak.** 1610. O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C. S. Jakóba Apost.** O pojednanie i zgodę zwa-śnionych.
26. **P. S. Anny Matki. N. M. P.** O dobrą spowiedz.
27. **S. S. Natalii Panny, Bł. Kunegundy Polskiej, Dziew. II. Zak.** 1292. O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **N. 8 po Św. S. Innocentego Pap.** O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P. S. Olawa męcz.** O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **W. SS. Julietty i Heleny.** O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **Ś. S. Ignacego Lojoli.** O zbawienie duszy.